

IUSTITIA

WAŻNE PYTANIA

Sędzia, który się boi – nie jest już sędzią

wywiad z SSA w Warszawie
Marzanną Piekarską-Drążek

Pytania przygotowali: Edyta Bronowicka*,
Tomasz Zawisłak**

Edyta Bronowicka, Tomasz Zawisłak: Czy orzekając w sprawie sędziego Igora Tuleyi i pisząc uzasadnienie, w którym Sąd Apelacyjny w Warszawie jednoznacznie stwierdził, że Izba Dyscyplinarna nie może orzekać, liczyła się Pani z możliwością wszczęcia przeciwko Pani postępowania dyscyplinarnego, bądź z innymi szykanami ze strony władzy politycznej?

Marzanna Piekarska-Drążek: Tak, liczę się oczywiście z represją dyscyplinarną, a nawet karną ze strony władzy. Wskazuje na to traktowanie sędziów w ciągu ostatnich kilku lat przez rządzących polityków, przez władze resortu sprawiedliwości i podlegających im, czy ulegających, prokuratorów oraz specjalnych rzeczników dyscyplinarnych. Czerpię też doświadczenie (gorzkie) z poprzedniego okresu tych samych rządów i tego samego ministra w latach 2006–2007 i ówczesnych ordynarnych prób zdyskredytowania sędziów.

W żadnej mierze nie kieruję się przy orzekaniu obawami związanymi z tymi zjawiskami. Sędzia, który się boi i zaczyna kalkulować, co jest opłacalne, albo co mu zapewni spokój – nie jest już sędzią.

Od około 20 lat sądzę najgroźniejszych przestępców i najokrutniejsze zbrodnie, na pierwszej linii walki z przestępczością zorganizowaną, z grupami przestępczymi o charakterze zbrojnym. Myślę, że żaden z polityków i urzędników ministerialnych, choćby najwyższego szczebla, próbujących różnych form dyskredytowania, nacisków czy pogroźek pod naszym adresem, nie ma pojęcia o konstrukcji psychicznej sędziów. Wyraził to w wywiadzie Pan Prokurator Józef Gacek, któremu Izba Dyscyplinarna uchyliła immunitet w lipcu 2020 r. za niesprostanie oczekiwaniom politycznym w śledztwie dotyczącym katastrofy smoleńskiej. Powiedział że prokuratorzy

i sędziowie karni to twardzi ludzie, żyją twardo i nie można ich zastraszyć.

Nie chodzi tylko o sędziów karnych. To jest generalnie twarda służba, wymagająca ogromnych wyrzeczeń, koncentracji, cichej, ciężkiej pracy i opanowania, ukształtowanego charakteru, i oderwania się od ocen komentarzy czy nacisków zewnętrznych. Liczy się dobro sprawy, sprawiedliwe osądzenie. Żadne osobiste sprawy czy naciski nie wchodzą w grę.

Z satysfakcją stwierdzam, że w ciągu około 30 lat demokracji wpojono sędziom, wprost zakodowano w kodzie genetycznym zawodu, najlepsze zasady służby sędziowskiej, niezależność sądownictwa, niezawisłość sędziego, szacunek dla Konstytucji, potrzebę obrony praw obywatelskich – wolności, równości, szacunku, tolerancji i sprawiedliwości.

Z dumą słucham orzeczeń i uzasadnień młodych sędziów rejonowych, którzy podkreślają te wartości mimo szykan, hejtu, i tej całej maszyny propagandowo-karnej utworzonej przeciwko odważnym sędziom.

Sędziowie wchłonęli konstytucyjną zasadę niezawisłości, a prezentacja tego dokonuje się właśnie w orzeczeniach brońiących praw obywatelskich i to niezależnie kto je narusza.

Ryzyko niezadowolenia silniejszej strony – władzy – jest tu bez znaczenia.

E.B., T.Z.: Występowała Pani w charakterze obrońcy sędziego i to w głośnej sprawie. Co Panią skłoniło do podjęcia się obrony Pani Sędzi z Ostrołęki? Czy rola obrońcy wpłynęła na zmianę Pani postrzegania procesu sądowego i sądu jako takiego?

M.P.-D.: W 2006 i 2007 r. byłam obrończą dwójga sędziów sądu okręgowego, którym prokuratura podporządkowana Ministrowi Z. Ziobrze postawiła zarzuty korupcyjne. Zarzuty te nie miały żadnych wiarygodnych podstaw dowodowych. Nakłaniano osoby skazane przez ten sąd i mające w toku inne sprawy, by w zamian za korzyści procesowe pomawiały sędziów. Akcja była zakrojona szerzej, przekazywano do mediów, że chodzi o wielu sędziów, prokuratorów, adwokatów i lekarzy. Ministerstwo karmiło niektórych dziennikarzy sugestywnymi „przeciekami”, hasłami „ośmiornica”, „największa afera w powojennym wymiarze sprawiedliwości”, itp. Sędziowie z mediów dowiadawali się o zarzutach, z którymi nie mieli nic wspólnego. Kiedy wreszcie prokurator wniosła o uchylenie immunitetu pierwszemu sędziemu (2 tys. za odroczenie kary), to z czasem okazało się, że sędzia w ogóle w tej kwestii nie orzekała. Podobnie było z zarzutem innego sędziego w kolejnej sprawie. Wyszło to dopiero przed Sądem Najwyższym w czasie drugiego czy trzeciego rozpoznania sprawy o uchylenie immunitetu. Wcześniej nie mieliśmy możliwości dowiedzenia braku związku sędziów z tymi sprawami, choć

* Sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie.

** Sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia.

takie wyjaśnienia złożyli, gdyż przez kilkanaście miesięcy nie dopuszczono obwinionych ani obrońcy do materiału dowodowego, a prokurator nie uwzględnił naszych wniosków o przeprowadzenie dowodu z akt spraw.

Wniosek ten uwzględnił dopiero Sąd Najwyższy, a wówczas prokurator oświadczył, że sędzia nie orzekała o odroczeniu kary, ale mogła nakłonić innego sędziego do tego. To było kuriozalne. Nie wiadomo kiedy, kogo, w jaki sposób miałyby nakłonić, ale wystarczyło wyobrażenie prokuratora, że mogła...

Sąd Najwyższy przeciął obie sprawy o uchylenie immunitetu. Zajmowały się tym łącznie dwa sądy apelacyjne i cztery składy Sądu Najwyższego, rozstrzygając ostatecznie i jednoznacznie, że nie było żadnych podstaw, żadnych wiarygodnych dowodów do zarzucania sędziom korupcji. Trwało to prawie 2 lata. Dwa lata niszczenia dobrego imienia, publicznego straszenia sędziów, np. na konferencjach prasowych Ministra Z. Ziobry, inwigilacji, hejtu, itd.

Nikt nie poniósł za to odpowiedzialności, przeciwnie – były awanse i nagrody oficerskie i prokuratorskie.

Dlaczego byłam obrońcą?

Po brutalnym ataku medialnym i akcji oczerniania pierwszej Pani Sędzi, osiągnięto efekt zastraszenia i obrońcy się wykruszyli. Po prostu mnie zapytała, czy dam radę, a ja głęboko wierzyłam w jej prawość i nie mogłam odmówić komuś w takiej sytuacji. Jedyne, czego się obawiałam, to tego jak mam bronić, kiedy nie dopuszcza się nas do dowodów, tylko produkuje propagandę w mediach. Wyjaśnienie tych spraw – spreparowanych zarzutów – było możliwe tylko dlatego, że istniał niezależny Sąd Najwyższy.

Doświadczenie z tamtego okresu? Władza państwowa, nadużywająca prawa, posiadająca cały aparat – śledczy, policyjny i represyjny może zniszczyć obywatela, o ile na jej drodze nie stanie niezależny sąd. Sędzia nie różni się w tym względzie od innych ofiar takiego systemu władzy, gdyż okazuje się, że konstytucyjny immunitet można podeptać, jak każde inne prawo obywatelskie.

W całej tej opresyjnej sytuacji należy zachować się przyzwoicie, przedkładając dobro słabszych nad własne.

E.B., T.Z.: Którą ze spraw w Pani karierze zawodowej wspomina Pani szczególnie i dlaczego?

M.P.-D.: Po prawie 30 latach sądzenia spraw karnych w pamięci zostaje wiele szczególnych przypadków. Okrucieństwo sprawców i udręczenie ofiar odciska pieczęci w psychice sędziego. Najsilniej tkwi we mnie jednak sprawa innego rodzaju. Sprawa – przestroga – do czego prowadzi nadużycie władzy i brak niezależnych sądów.

Akta Wojskowego Sądu Rejonowego liczyły tylko 26 kart. Rok 1946. Otwierał je rozkaz zatrzymania *Aleksandra Florczuka*, podejrzanego o „współpracę z bandą”. Protokół przesłuchania, przyznanie się do posiadania broni (której nie znaleziono) i pomocy partyzantom. Protokół rozprawy

Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie na sesji wyjazdowej w Kamieńczyku, wsi rodzinnej *Aleksandra*, położonej pomiędzy Pułtuskim a Wyszkowem, na Mazowszu. Odnotowano obecność obrońcy i dwa zdania wyjaśnień oskarżonego. Rozprawa trwała od godz. 12.00 do 12.30. Wyrok – kara śmierci. Uzasadnienie – niecała strona. O godz. 13.15 egzekucja – rozstrzelanie. Bezradność rodziny i sąsiadów *Aleksandra*...

Cały ten proces trwał niewiele ponad godzinę, 24 grudnia 1946 r., w Wigilię Bożego Narodzenia. Bez odwołania, bez łaski, bez litości, bez duchownego w godzinie śmierci, bez praw ludzkich.

Za dwa dni, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia *Olek* skończyłby 25 lat. Pomyślcie o tym!

E.B., T.Z.: Jaki jest Pani stosunek do tzw. spraw politycznych, tj. spraw z udziałem aktywnych lub byłych polityków? Czy w kontekście tych spraw uważa Pani, że niezależność sędziów jest w naszym kraju zagrożona?

M.P.-D.: W sądach warszawskich jest bardzo dużo spraw z elementem polityki. Sądzi się tu ludzi władzy i polityki z ostatnich 50 lat, z wszystkich ekip politycznych, od PRL. Te sprawy różnią się zainteresowaniem społecznym, obecnością mediów, skrajnymi komentarzami przeciwników politycznych, ale to wszystko należy odsunąć i skupić się wyłącznie na dowodach. Należy im się starannie przyglądać właśnie pod kątem wiarygodności i obiektywizmu dowodów i uważać na to, czy zostały one rzetelnie zebrane, a nie jak w sprawach immunitetów sędziowskich – pod zapotrzebowanie polityczne tej czy innej ekipy. Sędzia musi zachować bezstronność i obiektywizm oraz odporność na wszelkie naciski, tak jak zachowało się wielu sędziów za komuny i obecnie, bez względu na liczne szykany władzy.

Odbieranie sędziemu immunitetu z powodu wydanego orzeczenia, które nie podobało się rządzącym, jest jaskrawym dowodem na zamiar podporządkowania sobie sądów. Osiągnięcie tego, co udało się w większości w pionie administracyjnego nadzoru nad sądami, za pomocą wymiany prezesów, wizytatorów, rzeczników dyscyplinarnych, zlikwidowania samorządu sędziowskiego to nie są jakieś zagrożenia i obawy, to są fakty nadużyć władzy politycznej wobec sądownictwa.

E.B., T.Z.: Proces zawłaszczania sądów przez władzę polityczną trwa już kilka lat. Skąd czerpać siłę do walki o wolne sądy?

M.P.-D.: Siłę do walki o wolne sądy należy czerpać z istoty służby sędziowskiej: „Ślubuję służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa (...), kierować się zasadami godności i uczciwości”.

Czerpiemy siłę z przekonania, że wolne sądy, to wolni ludzie – to gwarancja praw podstawowych obywateli, ostatni bastion zabezpieczający ich przed opresyjnością władzy

i przesunięta aż do nas granica demokratycznego Państwa. Nie możemy zawieść pokładanych w nas nadziei.

Mimo ataku, którego doświadczamy z coraz większą siłą, nie tracimy z oczu strat, które ponoszą inne grupy zawodowe: wyrzucona służba cywilna, odesłani z czynnej służby znakomici dowódcy wojskowi, fachowi policjanci i funkcjonariusze innych służby, lekceważeni lekarze, „dyscyplinowani” nauczyciele, a wreszcie zwykli obywatele demonstrujący swój sprzeciw, w tym różnego rodzaju mniejszości. Oni doświadczają takiej represyjności aparatu państwowego i są tak bezradni, że nie śmiem porównywać ich krzywdy, zwłaszcza młodzieży, do naszych strat.

Ich walka jest naszą siłą, ich potrzeba wolności, równości i sprawiedliwości, jest naszym zobowiązaniem.

Moja siła to:

- młodzież na ulicach z kartkami zapisanymi ręcznie: „WOLNOŚĆ, PRAWA CZŁOWIEKA, KONSTITUCJA”;
- Marsz Tóg i obecność sędziów z całej Europy;

- sędzia turecki – uciekinier ze swojego kraju – który stał wtedy na stopniach pomnika Powstańców Warszawy, który przestrzegał przed despotami, to siła jego Kolegów w więzieniach;
- nieugięta praworzędna postawa młodych sędziów;
- wystąpienie Pana Prezesa *Stanisława Zabłockiego* w Sejmie o służbie i służebności;
- nieustanna obecność i wsparcie Pana Profesora *Adama Strzembosza* i całego grona wybitnych profesorów prawa;
- praca stowarzyszeń sędziowskich, postawa niezależnych prokuratorów, wsparcie fundacji i inicjatyw obywatelskich w obronie wolnych sądów;
- postawa Rzecznika Praw Obywatelskich Profesora *Adama Bodnara*;
- bezinteresowna pomoc adwokatów i radców prawnych;
- wsparcie naszych rodzin;
- solidarność – wiara w dobro – ufność ludzi, że wytrwamy. Tyle źródeł siły to bardzo dużo, więc trwamy.

